Miuosh, Bawełna

Czuję jakbym szedł spotkać ją po raz ostatni,
Niosę jakieś żałosne kwiatki i wino.
Pewnie popatrzę jej tylko w oczy i wyjdę.
A Ci, co przyjdą po mnie razem z nią je wypiją.
Wiedziałem dawno już, że nasze lata miną lada dzień.
Zdradzała mnie z całą bandą idiotów.
Wszystko, za co kochałem ją i co kochałem w niej,
Tonie obok mnie w tym samym rynsztoku.
Nie umiałem patrzeć na to z boku.
Mówili mi – daj sobie spokój, wreszcie zapomnij o niej,
Zrobiłbym wszytko dla spokojnego roku.
A próbowałem tylko więcej wypić, niż bym umiał ponieść.
Trzęsą mi się dłonie i skacze obraz
Trzęsą się dłonie mi – ze stresu chyba
Zmieniła się bardziej niż myślałem, że można
Za rok mnie też już nie poznasz - wybacz.

Niech leci bit – daj pożegnać się nam, dalej iść
Ile można dźwigać ten syf, czuć wstyd?
Ile lat, ile dni? Nie umiem wierzyć już w nic,
Niech leci bit – daj pożegnać się nam, dalej iść
Ile można dźwigać ten syf, czuć wstyd?
Ile dni, ile lat? Nie umiem uwierzyć już w rap.

Upadłe pokolenie roztargało ją na strzępy,
Co jeden większy kozak, co drugi bardziej tępy,
Pogubili patenty na to, jak zostać z kimś,
Żeglarze morza żółci, sami utoną w nim.
Minęły wspólne dni – ja dalej mam natchnienie
Choć często mam ciśnienie, nie chce z nią o tym gadać.
Przez to wszytko ogarnia mnie zwątpienie.
Przez takich jak Ty, ona czuje się jak szmata.
Ponoć nie da się zawracać już, szukać innych dróg.
Co raz złączył Bóg, nam nie uda się rozdzielić,
Nie mam już sił, by trwać w tym i tu, ponosić zbędny trud,
Nie ma już miejsc, w których jeszcze razem będziemy.
Czekam, aż resztki tremy strawią stada hien.
A ona wytrzeźwieje, gdzieś wewnątrz wspomni mnie,
Trzęsą dłonie się, wszystko brzmi jak zły sen,
Trzęsą mi się w chuj, piję znów, kolejny dzień.

Niech leci bit – daj pożegnać się nam, dalej iść
Ile można dźwigać ten syf, czuć wstyd?
Ile lat, ile dni? Nie umiem wierzyć już w nic,
Niech leci bit – daj pożegnać się nam, dalej iść
Ile można dźwigać ten syf, czuć wstyd?
Ile dni, ile lat? Nie umiem uwierzyć już w rap.